CENA 10 GR.

2-gi NAKŁAD PO KONFISKACIE

SZTAFETA

CODZIENNE PISMO NARODOWO - RADYKALNE

Rok I — Środa, 16 maja 1934 r. — Nr. 6

Rząd profesora Kozłowskiego

Rozmowy z p. Poniatowskim nie dały rezultatu

Wczoraj przedpołudniem został zatwierdzony i zaprzysiężony nowy rząd. Bezpośrednio po powrocie ze Spały Prezydenta Mościckiego zgłosił się na Zamek prof Leon Kozłowski i przedstawił do podpisu listę nowego rządu w następującym składzie:

Prezes rady ministrów — prof. dr. Leon Kozłowski,

Minister spraw wojskowych — marsz. Józef Piłsudski,

Minister spraw zagranicznych — płk. Józef Beck,

Minister spraw wewnętrznych — Bronisław Pieracki,

Minister skarbu — dr. Władysław Zawadzki,

Minister oświaty — Wacław Jedrzejewicz,

Minister sprawiedliwości — Czesław Michałowski,

Minister rolnictwa — dr. Bronisław Nakoniecznikoff-Klukowski,

Minister przemysłu i handlu — dr. Floyar Reichman,

Minister opieki społecznej — Jerzy Paciorkowski,

Minister poczt i telegrafów — Emil Kaliński.

W dwie godziny potem ministrowie złożyli przysięgę.

Zmiany więc objął tylko stanowisko szefa rządu i ministerstwa przemysłu i handlu i opieki społecznej. Wbrew zapowiedziom, ministrem rolnictwa nie został Poniatowski, b. poseł z „Wyzwolenia" i kurator Liceum Krzemienieckiego. Bez skutku pozostały długie rozmowy, jakie prowadzili z nim w ostatniej chwili prof. Kozłowski i poseł Miedziński, jego osobisty przyjaciel, redaktor „Gazety Polskiej". Podobno p. Poniatowski za niezbędny warunek dla objęcia ministerstwa rolnictwa uważał przyznanie sumy 55 miljonów zł. na akcję pomocy dla drobnych gospodarstw rolnych, gdyż taka suma jego zdaniem jest konieczna. Ponieważ budżet państwa nie pozwala na taki nadzwyczajny wydatek, premjer Kozłowski nie mógł się zgodzić na projekt p. Poniatowskiego i zmiana na stanowisku ministra rolnictwa nie nastąpiła.

Podobno w związku ze zmianą rządu nastąpią zmiany wśród wiceministrów. Wiceminister w prezydjum rady ministrów p. Lechnicki ma odejść, a na jego miejsce przyjdzie p. Władysław Dziadosz, dyrektor biura sejmu. Wobec tego, że dotychczasowy wojewoda kielecki p. Paciorkowski został ministrem, mówi się, że nie będzie na jego miejsce nikt mianowany wojewodą kieleckim, lecz województwo to zostanie podzielone między sąsiednie województwa (warszawskie, łódzkie i krakowskie), co ma przynieść znaczne oszczędności.

Kupując w Warszawie mięso

wszyscy płacimy na rabinów

Rabinat warszawski obniżył opłaty za ubót rytualny bydła o 25 proc.

Będziemy więc płacić o 25 proc. niższy podatek na rabinów. Tak jest! Wszyscy bowiem płacimy podatek na rabinów, z wyjątkiem tych, którzy nie mają na kupno mięsa. Podatek ten jest zawarty w cenie mięsa.

Rzeźnia pobiera prócz innych opłat także i opłatę na gminę wyznaniową żydowską, czyli na utrzymanie rabinów. Powodem pobierania tego podatku jest fakt, że uboju bydła dokonywają u nas rytualni żydowscy rzezacy. Mięso lepsze — koszer — idzie dla żydów, gorsze — tref — dla Polaków.

W dodatku ubój rytualny jest systemem specjalnie wymyślnego mordowania zwierząt i znęcania się nad niemi. Dlaczego nietylko pozwala się na barbarzyński ubój rytualny, ale każe się Polakom jeść wyłącznie mięso z tego uboju i jeszcze zato płacić podatek na rabina?

Trup pilota i flaga ze swastyką

w gondoli balonu „Bartsch von Siegfried"

RYGA 15.V. Balon niemiecki „Bartsch von Siegfried", który wystartował w niedzielę rano z lotniska Bitterfeld i od tego czasu zaginął bez wieści, został odnaleziony wczoraj wieczorem na terytorjum sowieckiem w miejscowości Sebesz, w pobliżu granicy łotewsko - sowieckiej. W gondoli balonu znaleziono zwłoki pilota. Według przypuszczeń, balon opadł sam wskutek ulatniania się gazu z powłoki. Specjalna komisja miejscowych władz sowieckich nie ustaliła narazie przyczyny śmierci pilota.

Ambasada niemiecka w Moskwie zwróciła się do władz sowieckich z prośbą o przedsięwzięcie wszelkich możliwych środków celem wyjaśnienia okoliczności nieszczęśliwego wypadku. Zwłoki pilota poddane będą sekcji i dopiero wtedy można będzie spodziewać się wyjaśnienia tajemnicy jego śmierci.

Wypadek z balonem niemieckim jest tembardziej tajemniczy, że o losach pilota - obserwatora balonu, inżyniera Schrenke brak dotychczas jakiejkolwiek wiadomości. Przy otwarciu gondoli oprócz zwłok jednego pilota nie znaleziono nic, coby naprowadziło na ślad zaginionego w niezrozumiały sposób inżyniera niemieckiego. Instrumenty oraz flaga niemiecka ze swastyką znalezione wewnątrz gondoli, zostały zdeponowane w miejscowym urzędzie sowieckim. Zachodzi możliwość, że pilot wypadł z gondoli podczas lotu, wobec czego zarządzono w całej okolicy poszukiwanie zaginionego lotnika.

RYGA 15.V. Z Moskwy donoszą w związku z odnalezieniem na terytorjum sowieckiem w pobliżu granicy sowiecko-łotewskiej balonu niemieckiego „Bartsch von Siegfried", iż władze sowieckie poleciły komisji Ossoawiachimu dokładne zbadani przyczyn katastrofy balonu niemieckiego. Komisja sowiecka jest już w drodze do Sebeszu, gdzie odnaleziono balon ze zwłokami pilota. W moskiewskich kołach lotniczych narazie nie wierzono w możliwość tak wielkiego zepchnięcia kursu balonu niemieckiego i powzięto odpowiednie kroki dopiero po uzyskaniu potwierdzenia wiadomości.

Z Sebeszu donoszą, iż katastrofa balonu nastąpiła błyskawicznie. Dotychczasowe wyniki dochodzenia nie ustaliły jeszcze przyczyny śmierci pilota, dopiero jutrzejsza sekcja zwłok wyjaśni powód zgonu. Również o losach obserwatora balonu, inż. Schrenka, brak dotychczas wszelkich wiadomości. Przypuszczenie, że obserwator w czasie opadania balonu mógł wypaść, nie znalazło dotychczas potwierdzenia, gdyż wszczęte poszukiwania nie dały narazie żadnych wyników.

Dwie konfiskaty „Sztafety"

w ciągu dnia wczorajszego

Tysiące czytelników i przyjaciół, jakich nasza „Sztafeta" zdołała pozyskać już w pierwszym dniu ukazania się jako dziennik na ulicach stolicy — w dniu wczorajszym nie mogła nabyć pisma w normalnej porze.

Około godziny pół do trzeciej w nocy ukończyliśmy składanie numeru i wkrótce potem ruszyła maszyna rotacyjna, by na czas dostarczyć pismo kolporterom i koszykom. Już wydrukowano około 20.000 egzemplarzy „Sztafety", gdy w drukarni zjawiła się policja z zawiadomieniem, że numer jest skonfiskowany. Cały wydrukowany nakład zabrano.

Skomunikowaliśmy się natychmiast telefonicznie z Komisarjatem Rządu z zapytaniem o powód konfiskaty, chcieliśmy bowiem wyciąć miejsca skonfiskowane i odrazu przystąpić do druku nowego nakładu po konfiskacie. Otrzymaliśmy odpowiedź, że zawiadomienie o przyczynach konfiskaty otrzymamy na piśmie przez posterunkowego.

Upłynęła jedna godzina, zaczęła płynąć druga — a pismo z Komisarjatu Rządu nie nadchodziło. Tymczasem minął termin, w którym spółka kolportażowa „Czytajcie" rozwozi poranne dzienniki do koszyków i kiosków na mieście. Ekspedycja musiała się odbyć bez naszego pisma.

Gdy pismo Komisarjatu Rządu nie nadchodziło w dalszym ciągu, redakcja na własną rękę wycięła z płyt drukarskich szereg ustępów z różnych artykułów, co do których mogło zachodzić podejrzenie, że podlegały konfiskacie i maszyna zaczęła drukować nowy nakład. Posłaliśmy przepisowe egzemplarze do cenzury, a gdy maszyna wydrukowała kilkanaście tysięcy drugiego nakładu, znów zjawiła się policja. Druga konfiskata!

Okazało się, że jeszcze nie zdołaliśmy wszystkiego przewidzieć, co cenzura skonfiskowała w pierwszym nakładzie, — że w drugim nakładzie pozostała pewna notatka, również objęta konfiskatą.

Do Redaktora „Sztafety"

w miejscu

N. Świat 47

Komisarjat Rządu zarządził zajęcie czasopisma „Sztafeta" Nr. 2 z datą 15 maja 1934 r. za artykuł p. t. „A gdy odjeżdżasz" całość z tytułem, za art. pod tytułem „Święto Warszawy czy majufes" od słów „a jakże, a jakże" do końca, za artykuł p. t. „Czem jesteśmy" od słów: „Jeżeli zwalczamy sanację" — do słów „nic jest Narodową", oraz za art. pod tytułem: „Jawna prowokacja" całość z tytułem. Zajęcia dokonano z art. 154 i 170 k. k.".

Teraz dopiero mogliśmy wyciąć z płyt drukarskich wszystko, co zostało skonfiskowane i wybić trzeci nakład. Oczywiście do koszyków nie można już było dostarczyć pisma wcześniej, jak z pismami popołudniowemi. Wcześniej nieco wyruszyli na miasto nasi kolporterzy.

„Sztafeta" dostała się nareszcie do rąk Czytelników.

To też rozchwytywano ją po prostu.

———o———

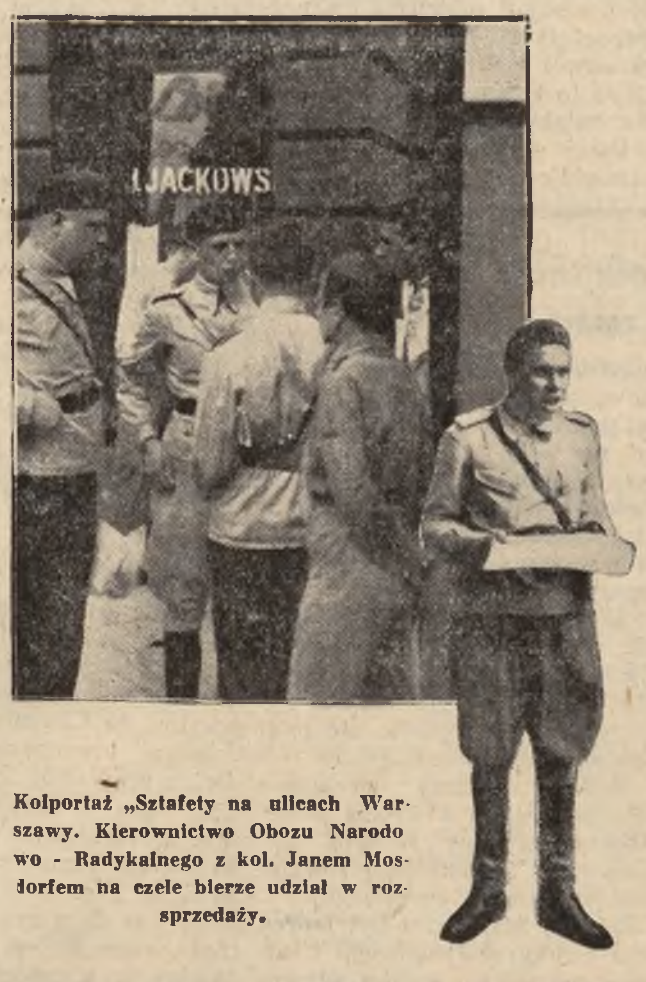
Artykuły Kodeksu karnego, na które Komisarjat Rządu powołuje się w swem piśmie, zarządzającem konfiskatę „Sztafety" brzmią:

Art. 154: „Kto publicznie nawołuje do popełniania przestępstwa lub je pochwala, podlega karze więzienia do lat 5, lub aresztu".

Art. 170: „Kto publicznie rozpowszechnia fałszywe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny, podlega karze aresztu do lat 2 i grzywnie".

———o———

Znaczna część obozowców, kolportujących w dniu wczorajszym „Sztafetę", została aresztowana.



Kolportaż „Sztafety na ulicach Warszawy. Kierownictwo Obozu Narodowo - Radykalnego z kol. Janem Mosdorfem na czele bierze udział w rozsprzedaży.

Liga Narodów radzi

GENEWA 15.V. Rada Ligi Narodów odbyła wczoraj poufne posiedzenie, na którem zdecydowała odroczyć posiedzenie jawne, wskutek niedostatecznego przygotowania szeregu spraw politycznych. Najważniejszą z nich jest sprawa Zagłębia Saary, w którem ma sie odbyć plebiscyt decydujący o przynależności do Francji lub Niemiec.

Sal skazany na półtora roku

Innym żydom zatwierdzono wyroki

Wczoraj w godzinach popołudniowych Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok w sprawie bandy żydowskich przemytników: Józefa Sala i innych.

Zatwierdzony został wyrok na Wajdową i Sapera, którzy skazani byli przez Sąd Okręgowy na zapłacenie grzywny pieniężnej. Uchylono natomiast wyrok w sprawie Sala, skazanego na 3 lata więzienia, żony jego Rozalji, ukaranej 6 miesięcznym aresztem oraz Pomerancbluma, który dostał 2 lata więzienia.

Sąd Apelacyjny złagodził skazanym karę: Salowi do półtora roku, Pomerancblumowi do 1 roku, oraz zatwierdził wyrok uniewinniający Szajnberga. Ponadto przemytnicy mają zapłacić wysokie grzywny pieniężne od 50 do 70 tysięcy złotych z zamianą na areszt w razie nieściągalności.

Córeczka miljonera w piwnicy

porwana przez gangsterów

NOWY YORK 15.V. Nadchodzą dalsze szczegóły o odnalezieniu 6-cioletniej córki miljonera June Robles. Odnalezienie zostało umożliwione dzięki faktowi że gangsterzy zawiadomili pocztą lotniczą z Chicago gubernatora Arizona, że dziecko znajduje się w okolicach Tucson. Gubernator nakazał natychmiast wszczęcie poszukiwań, które doprowadziły do odkrycia kryjówki. Dziewczynka znajdowała się w piwnicy szerokości 85 cm. i 2 metrów długości. Nogi dziecka były związane. W piwnicy znaleziono dzbanek wody, oraz zapasy chleba i pomarańcz. Dziecko było niezwykle osłabione.

Odnaleziono również magnata naftowego Gettle'a, który przed paru dniami został uprowadzony podczas przyjęcia, wydawanego w swej siedzibie wiejskiej pod Los Angelos.

Praca dla Polaków — władza dla Narodu!

Na „świńskim targu"

„A Bombe gajt!" — „Typ ze stajni"

Trybuny na wyścigowym torze mokotowskim zachowują swoisty podział. Część przeznaczona jest dla arystokracji, t. zn właścicieli stajen, członków Tow. Zachęty do hodowli koni i wprowadzanych a utytułowanych gości. Oddzielne trybuny są dla amatorów totalizatora, mogących płacić 3 złote za wstęp. Wreszcie, zdala od celownika jest odgrodzone miejsce, zwane popularnie „świńskim targiem". gdzie wstęp kosztuje złotówkę.

„Świński targ" — to morze głów i główek falujące według dawnych tradycyj, od barjery do kas, od kas na „schodki" i z powrotem. Dopiero po przegraniu całej przyniesionej gotówki zaczyna się odpływ.

Właśnie skończył się bieg. Jakiś starszy pan drze z pasją bilety.

— Znów kilkanaście złotych djabli wzięli! — klnie.

— Nie djabli, panie, nie djabli — uspokaja go ktoś — tylko kasa wyścigów.

— Miałam podkreślonego Pasternaka! — woła tęga babina w chustce i drżącą od podniecenia ręką pokazuje każdemu, kto chce, czy nie chce, że w jej programie podkreślony był koń, który wygrał.

— Dostałam „kartkę ze stajni" od takiego żydka i przerzuciłam się! A Pasternak wygrał!

Dostarczanie takich „stajennych wiadomości" to cały, szeroko rozbudowany przemysł. Pracują w nim przeważnie żydki. Już za 50 groszy można dostać znakomitego „typa ze stajni", który zresztą przeważnie przegrywa.

Ale naiwność ludzka nie ma granic.

Właśnie pod jedną z kas stoi takie indywiduum. Z tajemniczą miną podchodzi do przyzwoicie ubranego młodzieńca i informuje.

— Nie bądź pan frajer! „Wagram" nie wygra ten wyścig. Dasz pan 2 zł.?

Chłopak zainteresowany płaci, poczem kupuje bilet na bezkonkurencyjnego „Typa". Za chwilę sennita innej ofierze znów zachwala jakiegoś „murowanego" konia. Aby handel szedł Dzwonek.

— A bombe gajt! — słychać naokoło i fala graczy odpływa od kasy.

Gracze bardzo są wrażliwi na wiadomości od żokejów. Każdy ruch ręki żokeja, poklepanie konia, czy zmiana porządku numerów w czasie próbnego galopu — to jakiś tajemniczy znak, mający wskazywać, który koń wygra.

W istocie, jak wykazał niedawny proces jednego z „kombinatorów", właściciela stajni, żyda Rakowera, w osiemdziesięciu procentach nie jakość konia decyduje o wyniku biegu, ale zakulisowe umowy i kombinacje, które są, dzięki pomysłowości żydów, bardzo urozmaicone. Oto, naprzykład, jeden z bookmacherów przekupuje żokei, mających jechać na lepszych koniach, żeby wypuścili jakiegoś „łacha" Na tego właśnie konia bookmacher nie przyjmuje stawek, ale za cały kapitał, wpłacony przez graczy na inne, kupuje właśnie tego, który ma wygrać. Oczywiście już na swój rachunek.

Tymczasem konie, niemiłosiernie bite, dobiegają do celownika. Trybuny aż dygocą od okrzyków i tupań. Słychać gwizdy. I historja zaczyna się od nowa.

Wogóle publiczność, nawet grając w „oficjalnych" kasach, zawsze jest przegrana, bo kilkanaście procent wpłaconych pieniędzy potrąca się odrazu na podatk. a tylko pozostałą część dzieli się między wygrywających. Są niemi z zasady „dobrze poinformowani" to zn. właściciele stajen i bookmacherzy.

A „świński targ" płaci...

Pokój Nr. 17

Właściciel wielkiej kamienicy w samem śródmieściu, przy ul. Chmielnej Nr. 7, postanowił zwiększyć ilość lokali mieszkalnych. W oficynie na trzeciem piętrze była wspólna dla tego piętra ubikacja. Z ubikacji usunięto urządzenia i zrobiono tam pokój, pokój nr. 17. W tym pokoju mieszkali długi czas ludzie, a mieszkańcy piętra chodzili na podwórze.

Ubikacje zamienia się na pokoje, baraki dla bezdomnych są przepełnione, a jednocześnie tysiące robotników budowlanych jest bez pracy i środków do życia. Coś w tym ustroju kapitalistycznym jest nie w porządku!

Żałosna historja młodej panienki

Nie zadawać się z nieznajomymi i nie grać na wyścigach

Nie każda mile rozpoczęta sielanka kończy się dobrze i wesoło. Doświadczyła tego na sobie, młodziutka, siedemnastoletnia p. Marysia Hejzyk, córka kolejarza.

Był maj. P. Marysia poznała się z przystojnym i eleganckim chłopcem, który jej się bardzo podobał.

Szczęśliwym wybrańcem był niejaki Jerzy Kurowski, młodzieniec bardzo wesoły, który miał jednak jedną wielką wadę: nikt nie mógł się dowiedzieć z czego ten „szykowiec" żyje.

Nie odstręczyło to p. Marysi, która zapałała do niego gorącą miłością. Kurowski został narzeczonym. Wprawdzie ojciec panienki p. Seweryn, krzywem okiem spoglądał na przyszłego zięcia, ale młodzi nie zwracali na to uwagi.

Rozpoczęła się sielanka w czasie której pan Jerzy rozwinął przed oczami dziewczyny wszystkie olśniewające perspektywy na jakie go było stać. Zdradził również niebywałą pomysłowość w dążeniu do szybkiego wzbogacenia się, szukając szczęścia na wyścigach.

Wkrótce i p. Marysia została gorącą wielbicielką hazardu na polu mokotowskiem. Napróżno ojciec prosił i groził. Panienka oddawała narzeczonemu ostatnie pieniądze, które ojciec dawał na utrzymanie. Przegrywała wszystko razem z ukochanym. Ostatecznie możnaby się z tem pogodzić, gdyby nie to, iż Kurowski dowiedziawszy się, że ojciec Marysi ma oszczędności ukryte w stoliku, włamał się w nocy przy pomocy narzeczonej do szuflady.

Wówczas sprawą zajęła się policja, wobec której panna Marysia przyznała się do winy. Tymczasem „narzeczony" uciekł i ukrywał się. Odnaleziono go. Wczoraj w sądzie grodzkim niedoszła para małżeńska (gdyż panna Marysia zerwała z Kurowskim) stanęła oskarżona o kradzież kilkuset złotych.

Panienka zalewając się łzami prosiła o wyrok uniewinniający. Inaczej zachował się Kurowski. Nie przyznając się do kradzieży, dowodził, iż pieniądze otrzymał od narzeczonej na poczet posagu.

Sąd skazał Kurowskiego na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia, p. Marysię zaś na dwa tygodnie aresztu. Biorąc jednak pod uwagę jej niedoświadczenie życiowe i młodość. zawiesił karę.

Ubezpieczenia dozorców domowych...

Nie przebrzmiały jeszcze echa sprawy składek ubezpieczeniowych służby domowej, a już mamy do zanotowania sprawę z dozorcami.

Oto według zatwierdzonego przez Min. Opieki Społecznej projektu, dozorcy domowi mają opłacać składki od sumy 45 zł. dochodu miesięcznie! Składka od tej sumy wynosi 5,54 zł.

Do jedenastej będą otwarte bramy

W tych dniach wydać ma Komisarjat Rządu zarządzenie w sprawie zamykania bram w okresie letnim. Bramy domów będą zamykane o 23-ej, a otwierane o 6-ej rano. Rozporządzenie to obowiązywać zacznie w 14 dni po ukazaniu się.

Żydzi denuncjują Legjon Młodych

Wojna o statystykę w Ostrowcu

W Ostrowcu istnieje Legjon Młodych. Wydaje on pismo p. t. „Na przełomie", które zajęło się strasznym zalewem żydowskim w Ostrowcu.

W cyfrach procentowych przedstawia się on jak następuje:

pralnie — 75 proc.,
sklepy mebli — 100 proc.,
zegarmistrze — 70 proc.,
krawcy — 100 proc.,
lekarze — 60 proc.,
lek. dent. — 70 proc.,
techn. dent. — 100 proc.,
adwokaci — 60 proc.,
obrońcy sądowi — 100 proc.

„Na przełomie", podając to czyni słuszna uwagę:

„Z tego zestawienia widać, że żydzi w Ostrowcu mają bezwzględną przewagę nad ludnością polską, posiadając w swych rękach prawie w 100 proc. wolne zawody, handel i rzemiosło.

Nie byłoby to tak „interesujące" dla Polaków, gdyby nie wzrastająca wśród polskiej młodzieży klęska bezrobocia, która za dwa lata, gdy duża liczba studentów ukończy wyższe uczelnie, przybierze wprost katastrofalne rozmiary.

Miejsce dla nich musi się znaleźć".

Powyższe uwagi wywołały istny atak szału w żydowskiej „Opinji". Ponieważ wśród obrońców sądowych jest jeden wychrzta, „Opinja" pisze:

„Widocznie ostrowiecki Legjon Młodych tak się przejął antysemityzmem, że aż sięgnął po hitlerowskie poglądy rasistowskie, jak dotąd oficjalnie przez Sanację nieuznane. Ujawnia się to zresztą nietylko w przykładzie z obrońcą sądowym. Również do pozostałych zawodów wyzwolonych wliczone zostały osoby nic poza pochodzeniem z żydowstwem wspólnego nie mające, a raczej spowinowacone z B. B.".

Ale nieprawdopodobne wręcz jest zakończenie artykułu „Opinji". Jest to denuncjacja:

„Chodziło nam o podkreślenie okoliczności, którą uważamy za swój obowiązek podać do wiadomości władz centralnych, a mianowicie to, że niemal wszyscy redaktorzy i pisarze „Na przełomie', a może nawet wyłącznie wszyscy są urzędnikami państwowemi.

Im taki pisać nie wolno nawet wtedy, gdy się im bardzo, bardzo chce. Oni przynajmniej muszą umieć się powstrzymać".

Jest to wyraźne żądanie wyrzucenia członków Legjonu Młodych z posad, podcięcia im możliwości życia, pozbawienia pracy nawet ludzi wiernych sanacji za to tylko, że stają w obronie Polaków przeciwko żydom.

Dzieje się to w roku 1934! Zapamiętajmy to sobie!

„Żądamy radykalnej zmiany całego systemu gospodarczego"

W ubiegłym tygodniu odbył się w Chojnicach w obecności starosty zjazd rolników, zwołany przez Powiatowe Towarzystwo Rolnicze, kierowane przez czynniki sanacyjne Przewodniczący P. T. R. Główczewski stwierdził, że jest powód do rozpaczy „jeżeli się rolnikowi zabiera rzeczy codziennego użytku, jeżeli codziennie komornicy za bezcen sprzedają ostatnie narzędzia rolnicze", główny zaś referent p. Handtke oświadczył, że rolnicy muszą podnieść głos i domagać się pomocy „jeżeli we własnem państwie stają się banbrutami pod dowództwem czynników miarodajnych".

W uchwałach, powziętych po burzliwych obradach zebrani zauważali że „brak jest zrozumienia i nieświadomość czynników miarodajnych co do faktycznego stanu finasowego rolników". „Żądamy radykalnej zmiany dotychczasowego sposobu egzekwowania wszelkich opłat, podatków". „Żądamy natychmiastowego zarządzenia wyższych swoich władz odnośnie pozostawienia w gospodarstwach niezbędnego inwentarza żywego i martwego". „Nie żądamy poprawy, lecz domagamy się radykalnej zmiany całego systemu gospodarczego, który okazał się zupełnie nierealnym".

Zagadkowa śmierć amanta filmowego

Zbigniew Staniewicz zmarł w szpitalu

Popularny amant filmowy Zbyszko Staniewicz zmarł po ośmiodniowych cierpieniach w szpitalu Dzieciątka Jezus wskutek rany postrzałowej piersi. Rana ta powstała w zagadkowych okolicznościach — Staniewicz, który zamieszkiwał przy ul. Marszałkowskiej 9, wyszedł dn. 2 b. m. z domu i więcej nie powrócił. Dopiero w parę dni potem właścicielka mieszkania otrzymała telefoniczną wiadomość od narzeczonej Staniewicza, artystki filmowej Jagi Boryty, że narzeczony jej znajduje się w szpitalu z ciężką raną postrzałową.

Przebieg wypadku nie jest bliżej znany. Niewiadomo, czy zeznania Staniewicza, złożone w szpitalu, że uległ wypadkowi z bronią, są prawdziwe. Jedna wersja mówi o samobójstwie. Przyczynę samobójstwa trudno jednak jest stwierdzić. Mogłaby nią być choroba płucna, coraz bardziej się rozwijająca, lub nie powodzenia zawodowe. Staniewi pomimo swej urody i zdolności nie mógł już od dłuższego czasu otrzymać angagement w żadnej wytwórni filmowej i musiał szukać posady przy budowie warszawskiego węzła kolejowego.

Wczoraj rozeszły się pogłoski w świecie filmowym o innych przyczynach śmierci artysty. Mówią, że Staniewicz nie popełnił samobójstwa, ale padł ofiarą jakichś porachunków.

Władze wszczęły energiczne śledztwo celem wykrycia prawdziwej przyczyny śmierci Staniewicza. Zwłoki jego zostaną poddane szczegółowej sekcji.

Zbyszko Staniewicz był laureatem konkursu filmowego i odrazu pierwszym swoim filmem „Dzikie Pole" zdobył sobie olbrzymią popularność.

W trosce o czapkę znalazł śmierć

Szosą w Piastowie jechał samochód ciężarowy należący do Pruszkowskiej fabryki ultramaryny sp. akc. „Sommer i Hower". W drodze, siedzącemu na samochodzie robotnikowi 19-letniemu Franciszkowi Ruszłeckiemu, (Piastów ul. Północna), wiatr zerwał czapkę. ul. Północna), wiatr zerwał czapkę porwać, lecz wypadł z auta. Wskutek uderzenia głową o kamienie Ruszłecki poniósł śmierć na miejscu.

„Zimni Święci" pokropili pola

Wczoraj gwałtowne oziębienie i deszcze

Kto wierzy w przysłowia ludowe, ten niecierpliwie oczekiwał jak też się sprawdzi przepowiednia o trzech św. braciach ogrodnikach. Już się wyśmiewano, że św. Pankracy, Serwacy i Bonifacy nie pokropią pól i że jakoś zawodzi PIM, ukryty w ludowych wierzeniach. Coprawda prawdziwy PIM potwierdzał naukowo staroświecką gadkę i także zapowiadał chłód i deszcze, co nie wzbudzało zaufania.

Istotnie spoczątku, w sobotę i w niedzielę przez cały dzień było piękne słońce ku radości tych wszystkich, co szukali niedzielnego wypoczynku poza miastem. Kto jednak za miasto wyjechał, ten widział, że lepiej mieć drobną przykrość, byle deszcz spadł, potrzebny roli.

A jednak „zimni święci" nie zawiedli. Już w poniedziałek zrobiło się chłodniej. Jeszcze sobie żartowano z przepowiedni trójcy Pankracego, Serwacego i Bonifacego. Mądrale poszły w poniedziałek spać z myślą, że następnego dnia, t. j. we wtorek. wczoraj, zbudzi ich blask słoneczny. Zapomnieli, że dopiero o 12-ej w nocy kończy się władza św. Bonifacego. I właśnie w nocy lunął deszcz. Wczoraj, po nocy, nastąpiło gwałtowne oziębienie, tak, że termomet. wskazywał tylko 8 st. ciepła. Widać było nawet parę z ludzkiego oddechu, a kpiarzom zimni święci sprawili późną, ale porządną deszczową łaźnię.

Trocki jako... kupiec

jest już w Szwajcarji

PARYŻ 15.V. Potwierdza się wiadomość (podaliśmy ją już wczoraj) o wyjeździe Trockiego do Szwajcarji. Dzienniki paryskie podają szczegóły pobytu Trockiego w Chamonix. Trocki przybył do Chamonix samochodem w towarzystwie żony i dwóch przyjaciół. Zgolił on brodę i wąsy. W hotelu były komisarz sowiecki zameldował się jako kupiec Jean Frank. Trocki bawił w Chamonix od 4 do 13 maja i w dniu tym rano wyjechał samochodem w kierunku granicy szwajcarskiej.

Francuskie władze policyjne roztaczały nad Trockim dyskretny nadzór aż do chwili gdy przekroczył granicę szwajcarską. Dotychczas brak jest wiadomości, na jakich warunkach i na jaki przeciąg czasu władze szwajcarskie udzieliły Trockiemu prawa pobytu.

Dlaczego zamknięto kopalnię „Helena"

Wczoraj podaliśmy wiadomość o zamknięciu kopalni „Helena" w Niwce. Dziś otrzymujemy dalsze wiadomości.

Zamknięcie kopalni zarządził Urząd Górniczy w Dąbrowie, który zażądał od dzierżawcy kopalni p. Rechnina okazania umowy dzierżawnej zawartej z Tow Sosnowieckiem P. Rechnic dokumentu nie przedstawił — kopalnia została zamknięta. 300 ludzi zostało bez pracy.

REPERTUAR

TEATRY

WIELKI: Dziś nieczynny.

TEATR NARODOWY: Dziś „Towarzyszcz" z Ćwiklińską i Leszczyńskim.

TEATR POLSKI: Dziś premjera „Kaliguli" Rostworowskiego.

TEATR NOWY. Chwilowo nieczynny

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja „Cudze dziecko" Szwarkina

ATENEUM. Dziś i jutro „Karykatury" J. A Kisielewskiego w reżyserji Schillera.

KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Słowackiego „Mazepa" z Adwentowiczem.

STARA BANDA (Hollywood): Dziś inauguracyjna rewja „Drzwiami i oknami".

KINA

ADRIA: Powrót Scherlocka Holmesa.
AMOR: „Biały wódz" i „Na skraju Sahary".
ANTINEA: „Zwycięskie stado" i „Szaleńcy".
APOLLO: „Csibi".
ATLANTIC: „Tańcząca Wenus".
AS: „Pozwólcie nam żyć" i „Rycerze stepu".
BAJKA: „Córka pułku".
CAPITOL: Zdobyć cię muszę" i „Legjon śmierci"
CASINO: „Bunt w Szanghaju". „Rok 1914", dodatki.
COLLOSSEUM: „Markiza Jorisaka" i rewja.
COLOSSEUM (mała sala): „Człowiek, który ukradł serce".
CORSO: „Szpieg w masce", rewja.
CZARY: Branka syna puszczy
CRISTAL: „Gracz w szachy" Hoot Gibson.
EUROPA: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż".
ERA: „Król Dżentelmenów".
FAMA: „Dziś żyjemy".
FORUM: „Pieśni nad pieśniami".
GLORJA: „Branka syna puszczy".
HOLLYWOOD: „Ich ostatnie spotkanie" i rewja.
HELIOS: „Wyrok życia".
KINO X: „Król Bulwarów" i dodatki.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Czterech uciekinierów" i „Szyb L. 23".
LOS: „Pat i Patachon na pensji żeńskiej".
LUX: „B-cia Karamazow" i „Biały ślad".
MEWA: „Serce olbrzyma" i Panna Josetta moja żona".
MAJESTIC: „Zhańbiona".
MASKA: „Niewidzialny człowiek" i film polski.
MARS: „Sekret kobiety" i „Król Areny".
MIEJSKIE: „Rewizor".
MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Rewizor".
NOWA TOMBOLA: „Zaledwie wczoraj", dod.
NOWY SPLENDID: „Gehenna kobiety", „Kawiarenka".
OKO PRASKIE: „Papryka" i „Tajemnica dworu Habsburgów".
PAN: „Ostatni Ataman Annienkow".
PETIT TRIANON: „Jaką mnie pragniesz". „Szpieg w masce".
PROMIEŃ: „Tajemnica Sekwany", „Dzikie Pola".
PRAGA: „Obława"; „Baroud".
RAJ: „12 krzeseł" i „Życie za złoto".
ROXY: „Prywatne życie Henryka VIII".
RIVIERA: „Wiktorja i jej huzar" oraz „Pałac na kółkach".
STYLOWY: „Królowa Krystyna".
ŚWIATOWID: „Bokser i Dama".
SOKÓŁ: „Kobieta, szpieg" oraz „Jak zdobyć mężczyznę".
STAROMIEJSKIE: „W pogoni za djamentem" i „Głos pustyni".
TON: „A. L. N. zatoneła".
UCIECHA: „Nie jestem aniołem".
UNJA: „Zgubny czar".
VARIETE KINO (w gm. Cyrku): „Port San Diego" i atrakcje.

RADJO

Środa, dn. 16 maja.

7.00 Pocz. aud. 12.05 Muz. popul. (pł.). 15.30 Utw. jazzowe na 2 fortep. — F. Biryńska i I. Eigerówna. 15.50 Aud. dla dzieci: „Wróbel, chrabąszcz i czereśnie", pogaw. St. Sumińskiego, piosenki A. Szlemińska i Łamigłówki. 16.20 Skrz. poczt. 16.35 Lekkie piosenki ry i Jerzego Tilla (pł.). 17.10 Utwory na klarnet z tow. fortep. — J. Madeja (Tr. z Pozn.). 17,30 Odczyt dla maturz. ((Hist.): Polska Jagiellońska — H. Mościcki. 17.50 Odczyt podróżniczy. 18.10 Wirtuozi na instrum. jazzowych w utw. sol. — W. Bikont i M. Didyk (trąbki), F. Witkowski (saksofon), J. Rozner ((fort.), S. Jaroszewski (puzon) i M. Hoherman (gitara). 19,25 Felj. liter.: Nieznane utwory Prusa — Z. Szweykowski. 20.02 Konc solistów — E. Szabrańska (m. sopr.) i E. Mossakowski (bar.). 20.35 Recit. fortep. M. Barówny. 21,00 Tr. z Gdyni capstrzyku mar. woj. 21,02 Felj.: Zamarłe miasto — S. Hartman. 21.17 Wieczór pieśni cygańskiej — kwartet chóru J. Siemionowa, Tatjany Nolje, Michał Artomienko, Dymitr Dubrowski. Włodzimierz Riazanow i Teofil Jeffromow (fort.). 22.00 Odczyt w j. esper (Tr. z Krak.). 22.20 Muz tan. z kaw Gastronomia. 22.40 Odczyt w j. ang. — T. Ordon. 23.05 C. d. muz tan 23.30 Koniec aud.

IDZIEMY NAPRZÓD

Dlaczego trzeba nowych ludzi?

Powiedzieliśmy w deklaracji Obozu Narodowo - Radykalnego, że Polsce trzeba nowych ludzi. Dlaczego nowych? Czy dlatego, że dawni się znudzili, zużyli, zmęczyli?

W Polsce zaraz po wojnie zapanował typ polityka starego, przedwojennego charakteru. Szczególnie w obozie narodowym, a także i wśród stronnictw lewicy na czoło wybijali się ludzie, którzy chcieli na życie polskie wpływać zza zielonego stolika, poprostu nawykli działać papierowo. Za jedyną broń w walce politycznej uznawali mocne przemówienie w sejmie, czy też na wiecu. Zato wygimnastykowali się w zręcznych intrygach, w niedozwolonych, podstępnych chwytach, stosowanych wobec przeciwnika. Polityka stała się dla nich jakąś namiętną grą, w której rozstrzygała zręczność posunięć i dobre karty w ręce, czyli umiejętnie rzucane hasła przedwyborcze. Nazywało się to oddziaływaniem na opinję publiczną, zdobywaniem sympatji mas.

Później, gdy wypadki zmusiły obóz narodowy do cofania się wszędzie, ludzie dawnego typu rzucili się do narzekania i jałowej krytyki. Lata takiej bierności odebrały im wszelką zdolność do uprawiania polityki czynnej, do brania się z życiem za bary.

A tymczasem czasy dzisiejsze nie mają nic wspólnego z przedwojennym spokojem. Dziś nie wygrywa polityk rozważny, zimny, lecz lękający się czynu, choćby jaknajbardziej przemyślał każdy swój krok. Wkońcu bowiem zawsze spóźni się, a wypadki przejdą ponad nim i pokryje go fala. Zdecyduje się na mądry krok wtedy, kiedy położenie ulegnie już takiej zmianie, że to, co zechce uczynić, byłoby mądre wczoraj, stanie się zaś błędem dzisiaj. Dzisiaj polityk nowoczesny musi myśleć szybko i decydować się bezzwłocznie.

Nikt dziś nie ma cierpliwości. Nie może czekać bezrobotny, gdy w domu płaczą mu żona i dzieci. Nie może czekać pracujący, skoro jutro grozi mu pozbawienie chleba. Nie może czekać lokator, aż go wyrzucą na bruk. Nie może czekać prawdziwie polski polityk na bieg wypadków w Polsce.

Ludzie starego typu nie zaradzą złemu. Zawsze trzymać się ich będą skrupuły, wątpliwości, lęk przed skutkami własnego czynu. W całym świecie dochodzą do głosu ludzie nowi, ludzie rozumiejący naród i jego położenie, ludzie śmiali i gotowi, jak oficer na wojnie, brać na swą odpowiedzialność szybkie rozstrzygnięcia. Kończy się okres, w którym w polityce zwyciężał spryt i pieniądze, zdobywane jakąkolwiek drogą. Teraz decyduje męska wola i uczciwy stosunek do własnego narodu. Dziś starzy odchodzą, zwycięża bowiem wiara i wola nowych. Idą nowi ludzie.

Setki trupów ludzkich
na jeziorze Galilejskiem

LONDYN 15.V. Z Jerozolimy donoszą, że miasto Tiberia nad jeziorem Galilejskiem nawiedzone zostało dziś ponownie gwałtownem oberwaniem chmury. Nowa katastrofa nastąpiła tuż po pogrzebie ofiar wczorajszej katastrofy i spowodowała liczne dalsze ofiary w ludziach. Gwałtowne oberwanie chmury trwało pół godziny. Ludność uciekała w panicznym strachu do wyżej położonych przedmieść. Na jeziorze pływają setki trupów ludzkich oraz zwłoki zwierząt. Z polecenia władz miasto zostało ewakuowane.

Habsburgi zabiegają
o powrót do Austrji

GENEWA 15.V. Do Bazylei przybył arcyksiążę Otto celem odwiedzenia sędziwego arcyksięcia Eugenjusza, który w najbliższych dniach wyjeżdża do Austrji. Jak wiadomo, arcyksiążę Eugenjusz uzyskał od rządu Dollfussa prawo powrotu do ojczyzny. Według krążących pogłosek pretendent do tronu austrjackiego miał prosić swego wie uchylenia ustawy antyhabsburskiej i omówienia z rządem austrjackim sprawy powrotu byłej rodziny cesarskiej do kraju w charakterze osób prywatnych. Cesarzowa Zyta i arcyksiążę Otton zamieszkaliby w jednym z zamków w Austrji Dolnej i zobowiązaliby się do powstrzymania się od działalności politycznej.

Amerykański Kreuger
Harriman przed sądem

NOWY YORK 15.V. Dziś rozpoczął się proces Harrimana — prezesa Harriman National Bank et Trust Comp. Jest on oskarżony o sprzeniewierzenie sumy 1.661.170 dolarów. Wiceprezes banku Austin jest również oskarżony o udział w machinacjach Harrimana. Bankier Harriman został aresztowany w marcu 1933 r. i usiłował w więzieniu popełnić kilkakrotnie samobójstwo.

Lot Nowy Jork — Rzym
Samolot „Leonardo de Vinci" już nad Labradorem

RZYM 15.V. Samolot „Leonardo da Vinci", na którym lotnicy Sabelli i Pond wystartowali wczoraj o godzinie 12-ej min. 24 czasu środkowo - europejskiego do bezpośredniego lotu Nowy Jork — Rzym, oczekiwany jest, w razie szczęśliwego przebiegu lotu, w dzisiejszych godzinach wieczornych na lotnisku w Rzymie. Włoskie ministerstwo lotnictwa wydało odpowiednie zarządzenia celem umożliwienia i ułatwienia lotnikom wylądowania na terytorjum włoskiem. Porty lotnicze Ciambino oraz Littorio pozostaną oświetlone przez całą noc. W dzisiejszych godzinach wieczornych oczekiwany jest tłumny napływ publiczności, bardzo żywo interesującej się lotem transoceanicznym. Według dotychczasowych depesz iskrowych samolot był widziany nad ranem pomiędzy Labradorem i Nową Funlandją. Ponieważ nad Oceanem panują przychylne warunki atmosferyczne, samolot winien przelecieć nad południowemi brzegami Anglji w dzisiejszych wczesnych godzinach wieczornych.

320 miljonów
do Ubezpieczalni

Według obliczeń Izby Ubezpieczeń Społeczrych łączna suma składek ubezpieczeniowych wyniesie około 320 milj. złotych.

Cisza polityczna we Francji
po mowie Doumergue'a

PARYŻ 15.V. Najważniejszem wydarzeniem politycznem jest onegdajsza wieczorna mowa premjera Doumerga, wygłoszona przez radjo. Premjer, zajmując się zagadnieniami wewnętrznemi stwierdził, że rząd pracuje nad zapewnieniem wszystkim jednakowej sprawiedliwości. Na przyszłość rząd zamierza popierać produkcję rolniczą Francji, redukując nadmierne podatki i zwalczając kryzys wszelkiemi dostępnemi środkami.

W polityce zagranicznej Francja będzie w dalszym ciągu prowadzić politykę pokojową, żądając jednak pełnych gwarancyj bezpieczeństwa. Z wyjątkiem pism socjalistycznych prasa wczorajsza przyjęła przychylnie mowę premjera, podkreślając jego zdecydowane stanowisko w dziedzinie polityki zagranicznej.

Wczoraj odbyło się posiedzenie parlamentu, które nic nowego do życia politycznego Francji nie wniosło.

Zainteresowanie pracami parlamentu było bardzo małe, o czem świadczyły opustoszałe galerje dla publiczności.

MAŁY FELJETON

Łowca znajomości

Pan Florjan jest słynnym donżuanem. Nie było wypadku, żeby nie zawarł znajomości z ładną kobietą którą zauważył na ulicy. Pytacie o sposób?

— Sposób — mawiał p. Florjan — jest jeden: zagaić rozmowę. Jak? To zależy od okoliczności. Tylko jeden warunek — trzeba robić ze siebie głupka, to kobiety strasznie lubią.

Naprzykład przed kilku dniami, w straszliwy upał idzie piękna, nie piękna może, ale w każdym razie umalowana na opaloną, w wielkim błękitnym kapeluszu osoba. Pan Florjan prosto do niej:

— Czy pozwoli pani służyć sobie parasolem?

— Przecież pan nie ma parasola? — nie może powstrzymać się od zapytania dama.

— Nie mam, ale i deszcz także nie pada.

Osoba się roześmiała i... sprawa załatwiona. Kiedy zaczął lać deszcz, pan Florjan odziany w skórzany płaszcz zapinany n szyi na psią obrożę, udał się na codzienny spacer wieczorny. Rozejrzał się po ulicy i widzi — jest ofiara.

— Pani zdaje się zgubiła chusteczkę: oto ona.

— Ależ pan nie ma żadnej chusteczki?

— Nie mam, ale też pani jej wcale nie zgubiła.

Ofiara roześmiała się i... sprawa załatwiona.

Ale wczoraj pan Florjan został złamany, zdruzgotany i skończył się jako łowca znajomości. Jest zniechęcony do życia i już nigdy nie wyjdzie na wieczorny spacer. Dlaczego?

Było to tak: Pan Florjan (nie śmiem go nazywać panem Florkiem) wyszedł i t. d. — dalszy ciąg już znacie...

— Pani pozwoli, piesek pani uciekł, oto właśnie on.

— Dziękuję, gdzie piesek?

— Nie mam pieska, ale on pani wcale nie uciekł

— To czego pan mówi głupstwa. Myślałam, że mi piesek naprawdę uciekł...

— A czy pani ma psa?

— Nie mam.

Nastąpiła chwila długiego milczenia. Wreszcie Florjan zawołał:

— A to dobry kawał, co? Ha, ha!

— Jaki kawał?

— Z tym psem.

— Jakto?

— Że go pani nie ma i ja też.

— To co?

— Dobry kawał.

— Nie rozumiem...

— No niby, że ja nie mam żadnego psa, a chcę go pani przyprowadzić, a pani się godzi, a też nie ma pani żadnego psa...

— Nie rozumiem.

— No to, tego, jak właściwie, moje uszanowanie pani i poszedł.

Niezbadana jest dusza kobiety.

Masonerja próbuje się bronić
Sensacyjny proces przeciw Henrykowi de Kerillis

PARYŻ 15.V. „Echo de Paris" donosi, że Henryk de Kerillis autor głośnych artykułów o masonerji, które wywołały burzę w lożach masońskich — stanie w dniu 14-go czerwca przed sądem gdyż „bracia masoni" dotknięci do żywego jego rewelacjami złożyli nań skargę u prokuratora.

— Szczycimy się z tego — pisze „Echo de Paris" — że w związku z wykryciem afery Stawiskiego, my pierwsi w prasie francuskiej zwróciliśmy uwagę ogółu na fatalną, szkodliwą dla państwa rolę odgrywaną przez francuską masonerję. My pierwsi i jedyni ogłosiliśmy pełną listę deputowanych, należących do rozmaitych lóż. Ogłosiliśmy też protest jen. Castelnau przeciwko tolerowaniu loży Wielkiego Wschodu, której antynarodową działalność w niedalekiej przeszłości i obecnie przypomnieliśmy na łamach naszego pisma. Kampanja prowadzona przez „Echo de Paris" wywołała w całym kraju żywy oddźwięk tembardziej, że jednocześnie taką samą kampanję rozwijał jen. Castelnau w piśmie „France Catholique", zaś artykuły Kerillisa były rozpowszechniane w tysiącach odbitek i w postaci afiszów rozlepianych na murach domów, w rozmaitych miastach Francji. Uświęcenien naszej akcji jest wystąpienie masonerji.

Alfred Dominique adwokat jednego z oskarżonych w aferze Stawiskiego obudził się z dyplomatycznej drzemki masońskiej i wystąpił przeciwko Karillisowi za ogłoszenie jego nazwiska w liście masonów, ogłoszonej w „Echo de Paris". Dominique w tym wypadku reprezentuje całą masonerję, która zamierza walczyć z Francuzami zrewoltowanymi działalnością sekty, mającej na celu ruinę moralną i materjalną kraju.

Niedostateczna ilość robotników
powoduje nieszczęśliwe wypadki

Wiosenne odświeżanie domów w Warszawie powoduje nieraz, wskutek małej ilości robotników nieszczęścia. Wczoraj w południe zdarzył się taki wypadek przy odnawianiu domu przy ul. Kopernika 12.

Jedna z drabin nie podtrzymana dostatecznemi siłami przechyliła się i przygniotła 65-letnią Zofję Chlipalską z majątku Paplin (pow. Skierniewicki) i 44-letnią p. Janinę Goljasównę — bibljotekarkę (Foksal 8). Po opatrzeniu rannych p. Chlipalską — ranną w głowę przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha.

W gęstej mgle
zderzyły się statki pasażerskie

LONDYN 15.V. Z Nowego Jorku donoszą, że angielski statek pasażerski „Olympic", jadący w gęstej mgle, zderzył się z okrętem sygnalizacyjnym „Nantucket", zakotwiczonym w odległości około 60 mil od wybrzeży stanu Massachussets. Okręt sygnalizacyjny długości 36 metrów i szer. 10 m. z załogą 16 marynarzy natychmiast zatonął. Z załogi uratowano trzy osoby oraz wyłowiono zwłoki 4-ch innych. Władze amerykańskie zaalarmowały natychmiast parowce, kursujące wzdłuż wybrzeży, które wszczęły akcję ratunkową napotykającą jednak na wielkie trudności z powodu nadal trwającej gęstej mgły.

Bomby w Wiedniu
Strzelanina na granicy austrjacko-niemieckiej

WIEDEŃ, 15.5. Dziś przed południem eksplodowała bomba przed mieszkaniem prezydenta kolei związkowych Vaugoin. Zamach ten niewątpliwie skierowany przeciwko byłemu ministrowi wojny, wyrządził jedynie nikłe szkody materjalne. Policja wszczęła dochodzenia, celem wykrycia sprawców.

Na granicy bawarsko - austryjackiej doszło do walki wczoraj w pobliżu Durnberg pomiędzy patrolem austryjackiego korpusu ochronnego i 5-ma hitlerowcami obywatelami Rzeszy, którzy oddali kilka strzałów w kierunku patrolu austryjackiego. Gdy po upływie pół godziny komendant austryjackiego posterunku żandarmerji w Hallein, inspektor oraz 2-ch innych żandarmów zbliżyli się do tego samego miejsca oddano około 10 strzałów, które ciężko raniły komendanta oraz 2-ch żandarmów. W czasie wszczętych dochodzeń znaleziono na miejscu wypadku plecaki pochodzenia niemieckiego, zawierające kilka paczek z narodowo - socjalistycznemi ulotkami propagandowemi oraz listy, adresowane do poszczególnych sympatyków narodowego socjalizmu w okolicy Hallein.

Włosi popierają
własne tkactwo

RZYM. 15.5. Rząd włoski wydał rozporządzenie, na mocy którego przywóz jedwabiu sztucznego zostaje zakazany. Ustawa wchodzi w życie natychmiast.

Zdrada stanu
na Węgrzech

BUDAPESZT, 15.5. Wobec zwiększających się w zastraszający sposób wypadków zdrady stanu, minister sprawiedliwości przygotowuje projekt ustawy, przewidujący znaczne obostrzenie wymiaru kary za tego rodzaju przestępstwa.

Nędza się pogłębia
a samobójstwa się mnożą

Kilkakrotnie już notowała prasa stołeczna nazwisko 32-letniej Heleny Hrikulskiej. Bez pracy — bez kąta i dachu nad głową — kilkakrotnie już popełniała samobójstwo.

Wczoraj — po bezowocnych poszukiwaniach pracy, będąc na dnie nędzy znowu targnęła się na swe życie. W klatce schodowej w domu Nr. 43 przy ul. Chmielnej napiła się esencji octowej.

Pogotowie przewiozło ją do szpitala Dz. Jezus.

Tak samo esencją octową otruł się w bramie domu przy ul. Zamenhofa 27 — 21-letni Edward Drążkiewicz — również będący w nędzy z braku pracy. Pogotowie przewiozło go do szpitala św. Rocha.

PRZYJACIÓŁ „SZTAFETY" PROSIMY O ZGŁASZANIE DO ADMINISTRACJI ADRESÓW OSÓB (ZAMIESZKAŁYCH NA PROWINCJI), KTÓRE MOGŁYBY SIĘ ZAINTERESOWAĆ NASZYM DZIENNIKIEM.

Francuzi przyjeżdżają do Warszawy
Czy omówić sprawy gospodarcze?

PARYŻ, 15.5. Dziś wieczorem opuszcza Paryż francuska delegacja gospodarcza, udająca się do Warszawy. Na czele delegacji stoi przedstawiciel ministerstwa handlu oraz ekspert dla spraw gospodarczych. Delegacja francuska omówi w Warszawie z czynnikami miarodajnemi rządu polskiego sprawę możliwości ożywienia francusko - polskich stosunków handlowych.

Wykrycie morderstwa z przed 2000 lat

Przed kilku dniami wykryto we Francji w miejscowości Chenoves, morderstwo popełnione przed tysiącami lat. Niezwykłym detektywem okazał się tamtejszy proboszcz.

W czasie tegorocznej zimy zauważył on w skale otwór, zamieszkiwany przez lisy. Dziwne ozdoby otaczające wejście do nory zwróciły jego uwagę. Po dłuższych poszukiwaniach i pracach ziemnych ksiądz odkopał całą grotę, głęboką na 15 metrów. Na dnie tej groty znajdowało się 10 szkieletów ludzkich.

Nie był to jednak jak pierwotnie sądzono grobowiec przedhistoryczny. Szkielety bowiem leżały rozrzucone w nieładzie. Nie było ani śladu staranności, którą starożytni gallowie okazywali swym zmarłym.

Dalsze obserwacje wykazały, że w wejściu do groty leżą szkielety mężczyzn dorosłych i silnych — w głębi zaś kobiet i dzieci. Te szczegóły doprowadziły księdza do wniosku, że w grocie tej toczyć się musiała zaciekła walka o życie całej rodziny. Mężczyźni bronili kobiet i dzieci zagradzając napastnikom dostępu do wnętrza. Jednak napadający okazali się silniejszymi i całą rodzinę wymordowali.

Pozostałe w grocie monety i ozdoby wskazują, że mord ten został popełniony w I wieku przed Chrystusem, czyli około 2 tysiące lat temu.

Przesilenie w Bułgarji
dobiega końca

WIEDEŃ 15.V. Według doniesień z Sofji król Borys odbył dziś liczne konferencje w sprawie rozwiązania przesilenia rządowego. W pierwszym rzędzie król przyjął przewodniczącego Sobranja, byłego premjera Malinowa. Według krążących pogłosek wysuwa się m. in. na pierwszy plan powierzenie misji utworzenia nowego rządu przywódcy agrarjuszów Giczewowi.

W Indjach rozruchy
Hindusi walczą z Muzułmanami

LONDYN, 15.5. Według doniesień z Kalkuty w czasie rozruchów na tle religijnem w Barackpore, przedmieściu Kalkuty 3-ch Muzułmanów zostało zabitych, 20 Muzułmanów i Hindusów ciężko rannych. Aresztowano przeszło 100 osób. Dla przywrócenia porządku zawezwano odziały wojskowe.

Przywracanie do życia nieboszczyków

Sensacyjne eksperymenty Amerykanina

W kraju wszelkich możliwości to znaczy w Ameryce, dużo się teraz mówi o nowym wynalazku. Znalazł się tam taki, który postanowił przywracać do życia nieboszczyków. Nazywa się on Robert Cornith i jest profesorem na uniwersytecie w Kalifornji. Wynalazek polega na tem, że się umarłemu zastrzykuje do serca preparat z tlenu, adrenaliny i pewnego serum, którego składniki są narazie nieznane, gdyż profesor zachowuje daleko idącą dyskrecję.

W laboratorjum w Berkeley dokonał on niedawno ciekawego eksperymentu z psem, z rasy foksterjerów. Najprzód uśmiercono psa usypiając go eterem i trując amoniakiem, a gdy serce przestało bić chirurg dokonał do żylnego zastrzyku, z wyżej wymienionego preparatu. Następnie zastosował sztuczne oddychanie, dostarczając martwym płucom tlenu, podczas, gdy asystenci masowali energicznie zwierzę. Po dłuższej chwili zesztywniałe ciało zaczęło drgać i poruszać się a w cztery minuty później pies oddychał normalnie. W ciągu ośmiu godzin życie uratowanego psa, jak to mówią, wisiało na włosku. Pies chwilami oddychał nieregularnie, jęczał i rzucał się niespokojnie. Cornith zastrzyknął mu wtedy gronowego cukru. Tym razem lekarstwo okazało się zawodne. Foksterjer zdechł niebawem. Krew jego uległa skrzepnięciu.

Innym razem doktór Cornith przywrócił życie zdechłemu psu, ale po upływie pięciu godzin zwierzę „znowu" zdechło. Cornith nie dał za wygraną. Zaczął robić eksperymenty z ludźmi. Próbował stosować maskę z tlenem. W pewnym wypadku mozolił się dwanaście godzin, bezskutecznie.

Szczegół charakterystyczny. Do prof. Cornitha napływają najdziwniejsze w świecie oferty, ze strony kandydatów na samobójców.

Niedawno profesor otrzymał list następującej treści:

„Doświadczenia dokonywane przez pana interesują mnie niezmiernie. Wierzę w pana gwiazdę. A ponieważ osiągnął pan parę razy nadspodziewane wyniki, „tchnąc" na chwilę życia w nieżyjące zwierzęta, więc sądzę, iż doprowadzenie pana wynalazku do doskonałości jest kwestją czasu i rutyny. Musi pan zdobyć wprawę. Oto wszystko. Gotów jestem ofiarować panu moją osobę, na cele doświadczalne. Jestem młodym człowiekiem, bezrobotnym, oddawna noszę się z myślą popełnienia samobójstwa, ale w taki sposób aby to przyniosło korzyść nauce. Zgadzam się aby pan mnie poddał szeregowi prób i najryzykowniejszych doświadczeń, zaznaczam przytem, że jestem niewrażliwy na ból. Może pan więc dokonywać na mnie wiwisekcji..."

Wśród sześciu kandydatów znalazła się i kobieta, która jednak prosi o zachowanie dyskrecji co do jej osoby, gdyż wiedziona jest li tylko żądzą wrażeń a „tegoby złośliwi ludzie nie zrozumieli".

W każdym razie dotychczas profesor Cornith nie zdołał przywrócić do życia na stałe ani jednego nieboszczyka, niemniej jednak nie traci on tupetu i wierzy że da radę śmierci.

Prosięta ziejące ogniem z ryjów

i złocone zające na stole

Na dworze jednego z książąt włoskich odbywa się uczta. Zjechał doń kardynał Riavio i trzeba go przyjąć wystawnie. W ustrojonej odświętnie sali podano obiad; najznakomitsi artyści obmyślili wszystko.

Uczta ma składać się z szesnastu dań, nielicząc słodyczy, serów i owoców. Obnoszą właśnie przed obiadem cukry złocone i małmazję. Zaczyna się na słodko, zamiast od przekąsek i wódki. Zaraz potem podają wodę różaną do obmycia rąk i goście zasiadają do stołów.

Otwarły się drzwi i wkroczyła służba, dźwigając srebrne półmiski; na nich złocone prosięta, ziejące ogniem z ryjków. Włożono im w ryje watę, nasączoną kamforą i podpalono. Szmer zadowolenia wśród gości. Następnie ryby złocone, ale już bez płomieni. Teraz znowu pieczone zające i pozłacane szczupaki. Goście pożywiają się, a w przerwach między daniami występują artyści i deklamują, śpiewają, tańczą...

Nagle szmer zdumienia. Na olbrzymim półmisku wniosło dwóch ludzi duże cielę pieczone, stojące na nogach i przystrojone złotem. Ledwo zaś goście uporali się z cielęciem, zjawiły się przepiórki, kuropatwy, potem kaczki, czaple i karpie. Jeszcze wołowina i kapłony z szatkowaną cebulą i znowu olbrzymi jesiotr. Znowu ryby z przyprawą cytrynową, pasztety z cielęciny i węgorzy, galateta z dziczyzny i z ryb i jakaś mieszanina kapłonów zajęcy i sarn.

Teraz pieczeń z jelenia, kurczęta z zielonym i czerwonym sosem, pawie z sałatą i groszkiem i nadto ozory wędzone i karpie, przyprawione dziwnie. Setkami zjawiały się na stole dzbany złocone, napełnione winem. Jak to wytrzymali dostojni goście — to już pozostanie ich tajemnicą, którą zabrali z sobą do grobu.

Na dobitek po obiedzie otrzymał jeszcze każdy gość szkatułkę dębową, zawierającą dwa funty słodyczy!

Gdyby dziś na taką ucztę zaprosić najbardziej wygłodniałego w Polsce człowieka, to po trzeciem daniu uciekłby niewątpliwie, krzycząc z przerażenia.

A oni jedli i pili. Całą komnatę napełnił duszny zapach piżma, kamfory i wody różanej, aż trudno było oddychać. Zato... nie było na stole obrusa, tylko przed kardynałem leżał niewielki obrusik, na znak czci dla gościa. Natomiast wszyscy goście otrzymali małe serwety do zawiązania pod brodą, by nie poplamili sobie jadłem kosztownych, barwnych szat. Noży i widelców nie używano wcale, wystarczały palce, a kości ogryzione szły pod stół.

Stoły uginały się pod ciężarem naczyń złotych i srebrnych; przed kardynałem ustawiono olbrzymią wazę złotą, przedstawiającą pół wilka i pół delfina, ozdobną w węże i ryby. Co wewnątrz? Lepiej nie zaglądać zbyt ciekawie.

Opowiadają, że w kuchni samej wody różanej sprowadzanej z arabskiego wschodu zużyto kilkadziesiąt funtów do potraw, nie licząc tego, co goście zużyli przy stole do mycia rąk!

W kuchni krzątał się główny kucharz, ubrany w spodnie z czerwonej materji, biały płócienny kaftan i w czarnym berecie na głowie; zacierał ręce, dumny ze swej sztuki. Pomagał mu specjalny pozłotnik, który złocił szczerozłotemi listkami potrawy, wychodzące z kuchni. Wokół krzątały się dziesiątki kuchcików.

Ktoby to dzisiaj wytrzymał? Nic dziwnego, że po takim obiedzie gości odnoszono do domów i nie mogących się ruszyć kładziono do łoża.

SPORT

DZISIEJSZY KALENDARZ SPORTOWY

W ramach tygodnia święta w. f. i p. w. odbywa się na wszystkich boiskach warszawskich, między godz. 17—19 zaprawa na P. O. S.; o tej samej godzinie na strzelnicach odbywają się próby P. O. S. Zaprawa jest bezpłatna.

Godz. 16, boisko AZS. — zawody lekkoatletyczne i gry; o tejże godzinie w parku Sobieskiego, turniej gier sportowych.

O godz. 16,45 przylatują z Paryża na lotnisko na Okęciu, dwaj tenisiści francuscy, Martin Legeay i Lesueur, którzy będą reprezentować Francję na meczu z Polską w dn. 18—20 b. m.

PRZYJACIELE ŻYDÓW

O godz. 17, na boisku Polonji, rozegrany zostanie mecz piłkarski, między drużyną Polonji, a kombinowanym zespołem złożonym z żydów, graczy żydowskich klubów sportowych. Dziwną jest polityka; skądinąd sympatycznego K. S. Polonja, dążącego do ośmieszania się przez ciągłe mecze z żydami. Wzgląd na korzyść kasową jest przemający, zła sława nie przeminie. Żółte łaty mogą brzydko wyglądać na czarnych koszulkach klubowych.

MECZ BIAŁEGO SPORTU (18.5 — 20.5).

Lesueur, powrócił niedawno z Madrytu, gdzie w niedzielę pobił w finale międzynarodowego turnieju tenisowego, świetnego zawodnika hiszpańskiego Maiera (6:1, 6:3, 3:6, 6:3). Mecz warszawski zapowiada się ciekawie.

— Przed trzema laty Tłoczyński spotkał się na Rivierze z Francuzami. Z Lesueurem przegrał 6:3, 3:6, 7:5, z Martin Legayem, 3-cim graczem Francji wygrał 6:4, 3:6, 7:5.

— Program meczu, podany we wczorajszych pismach uległ zmianie:

18.5 w piątek, godz. 16 (w obecności p. Prezydenta Rzplitej), Tłoczyński — Martin Legeay, Hebda — Lesueur.

19.5, w sobotę, godz. 16. Tłoczyński i Hebda (rez. żyd Witman) — Martin Legeay i Lesueur, oraz gra juniorów, pokazowa Ksawery Tłoczyński — Gotschalk.

20.5, w niedzielę g. 15.30. Hebda — Marti Legeay, Tłoczyński—Lesneur.

SZERMIERCZE MISTRZOSTWA POLSKI

Program zawodów szermierczych o mistrzostwo Polski, które odbędą się w sali ośrodka w. f. w Warszawie, jest następujący: 19.5 sobota, godz 16, floret, sobota godz. 17.30 szpada; 20.5 niedziela godz. 10 eliminacje szabli, godz. 18 finały szabli. Na zawody przybędą wszyscy czołowi szermierze polscy. Między innymi startować będą: Segda, Suski, Friedrich, Dobrowolski, Zabielski, Zochowski (Warszawa). Sobik, Pappe, Paszek, Zaczyk (Katowice), Nycz, Górski (Poznań), Wodniecki (Kraków), Kuźnicki (Łódź), Franz, Serafin (Lwów) i inni.

SENSACYJNY MECZ PIŁKARSKI

Warszawa będzie świadkiem ciekawego meczu między reprezentacją Ligi piłkarskiej (faktycznie Polski), a reprezentacją Lipska, reprezentującą Saksonję. Skład zespołu polskiego zostanie ustalony przez kapitana związkowego Ligi, inż Przeworskiego, po powrocie z Danji i Szwecji. Mecz odbędzie się 31 maja.

GRY SPORTOWE

— **W koszykówce** męskiej mistrzostwo rezerw zdobyła drużyna AZS. nie przegrywając żadnego meczu.

— **W siatkówce:** AZS. — KPW. „Orzeł" 2:0. Polonja — Warszawianka 2:1. Polonja — Przyszłość 2:1. Warszawianka — YMCA. 2:1.

— **W szczypiorniaku:** Legja — Warszawianka 6:1.

ZE ŚWIATA

— W Lahti odbyły się pierwsze w sezonie zawody lekkoatletyczne na bieżni. W biegu na 4 km. pierwsze miejsce zdobył Lehtinen 12:52 przed Tuominenem.

— Becali startował po raz pierwszy w sezonie na zawodach w Varese, wygrywając bieg 1500 mtr. w czasie 4:01.4 przed Lanzim.

— W Niemczech ukończone zostały ubiegłej niedzieli rozgrywki międzygrupowe o mistrzostwo Niemiec. Do rozgrywek finałowych zakwalifikowały się cztery kluby, a mianowicie Schalke 04, IFC Nurmberg, Victoria Berlin i Waldhof (Mancheim).

W fotografji kaleki

żona rozpoznaje zaginionego w r. 1915 męża

W r. 1915 zaginął na froncie niemieckim żołnierz francuski, niejaki Courtant. Przekonana o jego śmierci żona, ciężką pracą zarabiała na utrzymanie dziecka.

Kilka dni temu jakiś dziennik podał fotografję głuchoniemego i cierpiącego na zanik pamięci inwalidy, który nie posiadał żadnych papierów. W fotografji tej pani Courtaut rozpoznała swego zaginionego męża.

Ze zrozumiałem zainteresowaniem całe miasteczko, w którem mieszka żona cudownie odnalezionego, oczekuje spotkania tragicznie rozłączonych przez 13 lat małżonków.

PAWEŁ DUNIN 3)

ZBRODNIA MICHAŁA FRONCZAKA

Biedaszyby na Śląsku zostały skazane na zagładę. Rozpoczęło się ich wysadzanie. Nędzarze wydobywający węgiel z szybików nie mogą zaniechać swej pracy! Poryto pola. Pracuje na swoim szybiku zredukowany z kopalni Wojciech Fronczak. Nocą przyszła policja. Pracujący nie usłuchali wezwania. Wysadzono szyb Fronczaka. Fronczakowie zginęli. Wypadek ten był przyczyną zbrodni Michała Fronczaka, praktykanta w fabryce blachy ocynkowanej Samuela Grasberga.

W eleganckiej kawiarni w Katowicach dyrektor Karnicki poznał piękną żydówkę Rachelę Grasberg, córkę żydowskiego fabrykanta.

W gabinecie Imperialu, arystokratyczni członkowie rady Syndykatu, hr. Srumycki i ks. Męciwiłł prowadzą rozmowę, podczas której nadchodzi Karnicki. Mówią o Racheli.

Zainteresowanie dyrektora Karnickiego Rachelą próbuje wyzyskać stary Grasberg. Chodzi o interes. Grasberg próbuje nakłonić Karnickiego, by dopomógł mu do rozegrania konkurencyjnej walki z fabrykacją dachówek.

— Ja tu przyniosłem taki memorjał z uzasadnieniem. Konieczność rozszerzenia zbytu blachy to jedyny argument. Czy pan dyrektor myślał, że na radzie można jakieś inne powody podawać? Choćby, choćby... były? Zresztą, ja panu coś powiem, panie dyrektorze. Pan sam jest za zniżeniem dla mnie ceny?

— No tak.

Ale nie chce pan, żeby to było w protokule, że na pana wniosek?

Karnicki skinął głową.

— Wniosek może postawić kto inny.

— Jakto?

Niech ktoś zobaczy w te cyfry d oich podałem w memorjale. Tam jest jasno napisane, że zbyt blachy ocynkowanej spadł o połowę. Czy to nie łatwo wyciągnąć stąd wniosek, że trzeba zniżyć cenę?

— Niech pan pamięta, że rada Syndykatu to nie ministerstwo. Memorjały jej nie zaimponują.

— Panie dyrektorze, trzeba dać memorjał panu hrabiemu Strumyckiemu...

Brawo, to jest myśl. Ten napewno uwierzy wszystkiemu, co pan tam powypisywał.

— Bo tam jest sama prawda — uroczyście zapewnił Grasberg.

Karnicki nieznacznie uśmiechnął się. Co go to ostatecznie obchodzi. Był teraz jakoś przyjaźnie usposobiony dla starego żyda. Zrozumie to każdy, kto spodziewał się od kogoś awantur, scen, nieprzyjemności, a zamiast tego usłyszał przyjazne i spokojne... prośby. Niewątpliwie wprowadza to przyjazny nastrój, dobry do załatwiania interesów, przy których ważniejsze punkty układu nie są spisane...

Czy widzieliście kiedy ponure ulice Sosnowca? Nie będę ich opisywał, bo co tam można opisać? Dwa rzędy domów, a raczej koszar, z czerwonej kiedyś, a dziś prawie czarnej cegły, trochę błota albo moc kurzu na ulicy, brudne dzieci w podartych łachmanach, i dym unoszący się wszędzie, wszędzie wciskający się zaborczo, dym nie do zniesienia, który króluje krainie kominów fabrycznych. Dym, pozostawia czarny osad na murach domów, na anemicznych drzewkach, na słodyczach sprzedawanych przez obdartego żyda na straganie, a może i w duszach ludzkich?

Miejscami wysoki mur bez okien wznosi się przy chodniku. Słychać jakiś stuk, gwizd, to znowu metaliczne, pełne dźwięki, jak uderzenia dzwonu, przerwane czasem długim terkotem, niemile przypominającym karabin maszynowy. To fabryki. Są mniejsze i większe. Jedna z mniejszych należała do Grasberga.

Stary Grasberg wracał właśnie z wyprawy do Katowic. Brudna taksówka zatrzymała się przed fabryką. Grasberg dla zasady próbował się targować z szoferem. Oczywiście bezskutecznie. Wysiadł i zdążał do biura.

Grasberg szczycił się tem, że „biuro" jego kosztowało bardzo mało.

Kilka ciemnych pokoików, przyczepionych do budynku fabrycznego. Dawno niemalowane podłogi. O posadzce mowy niema! Szafy na akta podparte jakiemiś kawałkami desek, bo nogi już oberwały się, zamykane prymitywnemi kłódeczkami na kółkach. Szyby popękane i sklejone papierem, jakby jeszcze za dużo było światła w ponurych klatkach. Stoły (biurko ma tylko właściciel — sam Grasberg) czarne od plam z atramentu. Sufit i ściany efektownie zabarwione na kolor ciemno szary przez dym papierosów. W powietrzu czuć stęchlizną starych papierów.

W dużej sali siedzi kilku bladych praktykantów, anemiczna maszynistka. Bo i na co Grasbergowi liczny personel? Jest dużo roboty, to pracuje się po 12 godzin na dobę. Od czego są młodzi praktykanci (po 60 złotych miesięcznie), którzy drżą w obawie utraty zarobku?

Pod oknem siedzi Michał Fronczak. Ten barczysty blondyn może czułby się lepiej za pługiem, może z kilofem w ręku, a może — z karabinem na ramieniu. Ślęczenie nad biurkiem w towarzystwie anemicznych żydków to nie dla niego, ale cóż, powiedziano mu, że musi pójść „wyżej" i został urzędnikiem na głodowej pensji. Rodzice jego ulegli ogólnym pojęciom, wedle których pracownik biurowy jest czemś „lepszem" od robotnika...

— Panie Franczak, pan pozwoli do mnie — odezwał się Grasberg wchodząc do pokoju. Weź pan zestawienie sprzedaży.

— Idę.

— Pan zamknie drzwi! Siadaj pan. Niech mi pan powie ile zamówił na czerwiec Szpigelman w Kielcach?

— Sto dwadzieścia ton.

— A ile wziął w czerwcu zeszłego roku?

— Osiemdziesiąt pięć.

— A zweiduft w Częstochowie?

— W tym roku osiemdziesiąt, w zeszłym pięćdziesiąt pięć...

W ten sposób omówili jeszcze zakupy Zwibelmana z Radomia, Gutgolda z Łodzi, Bomberga z Warszawy i wielu, wielu innych.

— Proszę pana, zakonkludował Grasberg, w tym roku idzie dużo gorzej niż w zeszłym. Rozumie pan?

— Tak panie dyrektorze. Gwóźdź będzie musiał zamknąć fabrykę, to samo Sosnowski i Czarkowski, tylko nam jakoś lepiej...

— Nie, panie Fronczak! Nam też idzie dużo gorzej, sprzedajemy mniej niż w zeszłym roku o tej porze. Pan rozumie?

— Ależ nieprawda!

— Panie, pan to musi zrozumieć. jeżeli pan chce dalej u mnie pracować. Pan napiszesz memorjał, w którym będzie stało, że w tym roku sprzedajemy dużo mniej blachy, a to dlatego, że

— Ale ja tego napisać nie mogę, bo to nieprawda...

— Co znaczy nie mogę? Pan wie, że każdy z tych tam — wskazał ręką na drzwi do pokoju, w którym siedzieli młodzi żydkowie — zarazby pisał, ale pan to tak więcej potrafi po literacku, ładniej, nie? A pan zaraz nie mogę! Co pan taki uczciwy? Niech pan będzie uczciwy nie kraść pieniądze, nie brać różne prowizje, nie ciągać z biura papier i ołówki, ale napisać memorjał? U szewca zamawia się parębutów i mówi: zrób pan z tej skóry, takim fasonem. Szewca rzecz zrobić. Ja panu mówię: zrób pan taki memorjał. Pana nic nie obchodzi co tam ma być, pan ma to, co panu mówię, napisać, to pana rzecz.

— W jakim celu?

— To nie pana rzecz. Pan się zadużo pyta — Grasberg już się irytował.

— Bo ciągle tu są tajemnice...

— Panie, u nas interes, który nie ma swoje tajemnice, idzie plajtować. Gdzie niema tajemnicy niema interesu. Jak chodzi o tajemnice to panu jeszcze jedno powiem: do kiedy starczy blachy?

— Mamy na składzie dwieście pięćdziesiąt ton blachy nieocynkowanej, a gotowego towaru osiemdziesiąt ton. Jużby trzeba zamówić w Syndykacie blachę nieocynkowaną...

— Nie, nie! Kupi się u Wienerblaua, pan wisz „Polska Hurtownia Żelaza". Nie w Syndykacie.

— Przecież to drożej o złotego. Nie rozumiem...

— Co to pana obchodzi? Nie potrzebuje pan wcale tego zrozumieć.

D. c. n.

PRENUMERATA

Ze względu na konieczność dostosowania wpłat za prenumeratę do pełnych okresów kalendarzowych prosimy o wpłacanie prenumeraty według następującego obliczenia. Dla wpłacacych za czas od dnia 16 maja do 30 czerwca r. b. — 3 zł. 45 gr. Od dnia maja do 30 czerwca r. b. — 2 zł. 85 gr. Od dnia 1 czerwca do 30 czerwca r. b. — 2 zł. 3 gr. Opłaty za pełne okresy kanedarzowe: na prowincji (z wysyłką): miesięcznie 2 zł. 30 gr. kwartalnie 6 zł. 50 gr., półrocznie 12 zł. 50 gr., rocznie 25 zł.

REDAKCJA

Warszawa, Nowy Świat Nr. 47, telefon 6.48-55.
Redaktor przyjmuje od godziny 17 do 18 codziennie.

ADMINISTRACJA

Warszawa, Nowy Świat Nr. 47, telefon 6.48-55.
Czynna codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9-ej do 14-ej.

Redaktor odp.: **Zygmunt Dziarmaga** Wydawca: **Jan Mosdorf**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, ul. Nowy Świat 47.